

Teatr N. P. Ochłopkowa

Obejrzenie kilku spektakli Moskiewskiego Teatru Dramatycznego pod dyktando Mikołaja Ochłopkowa daje okazję do wyrażenia opinii syntetyzujących. Zamiast recenzji z poszczególnych sztuk postaram się wyłowić kilka ważniejszych cech wspólnych dla każdego z nich.

W pierwszym miejscu chciałbym omówić coś, o co u nas, w naszym teatrze jest najtrudniej, mianowicie udeżnięcie w oczy na każdym kroku pasja artystyczna.



Wyraża się ona bardzo różnie. Dowodem jej istnienia jest choćby żywiołowy pęd do włączania w teatr innych elementów, takich jak muzyka i film. Myślę tu o „Wielkich dniach” Wirty. Wstawki filmowe pozornie są tu tylko środkiem służącym do zamaskowania trwających w tym czasie zmian dekoracji dokonywanych przy podniesionej kurtynie — silny jednak związek treściowy obrazów filmowych ze scenami sztuki stwarza współzależność i każe traktować oba elementy jako jedną zwartą całość. Wtopienie muzyki w jednolitą całość jest jeszcze wyraźniejsze. Muzyka w inscenizowanej epopei stalingradzkiej nie jest doczepiona mechanicznie do tekstu literackiego, nie służy tylko do wypełnienia antraktołów, nie jest użyta jako nastrojowa uwertura — bierze ona pełny udział w akcji. Obserwujemy to w scenie po kapitulacji napastników, kiedy patos muzyki zagłusza patos patriotycznych okrzyków. I to jest słuszne, świadczące o subtelności smaku inscenizatora. Słowa okrzyków mogłyby raść sztucznością sceniczną — szło tu przecież o wywołanie pewnego nastroju. I znacznie lepsze okazało się w tym wypadku użycie muzyki.

Pasja artystyczna ludzi radzieckiego teatru nakazuje stosowanie pełnego bogactwa środków technicznych. Nikt się tu nie bierze z jednością miejsca. Obrazy zmieniają się w tempie zawrotnym, reżyser wcale nie boi się tego, iż ktoś

z widowni mimo mroku dostrzeże na scenie cienie zatrudnionej zmiany dekoracji — kurtyna zapada niesłychanie rzadko. Inszenizator stosuje całą gamę światła, z których każde ma być odpowiednikiem nastroju akcji. Niedociągnięcia na tym odcinku w spektaklach warszawskich położyle trzeba na karb inności warunków scenicznych, albo, i to wydaje mi się prawdopodobniejsze, tłumaczyć je przygotowaniem bardzo uniwersalnych środków technicznych, dających możliwość realizowania spekta-

ku w każdych warunkach: na nowoczesnej scenie i na hali fabrycznej.

Pasja artystyczna przejawia się także w odwadze sięgania po najtrudniejsze tematy, w temperamentie aktora itd.

Dруга cecha, którą podkreślić trzeba, to świetne, czasem wręcz bezbłędne i wzorcowe opanowanie aktorskiego rzemiosła.

W „Wielkich dniach” kilka scen rozgrywa się na Kremlu, a jedna w Białym Domu. Oglądamy Stalina, Roosevelta i szereg innych postaci historycznych, więc Molotowa, gen. pułk. Wasilewskiego, Churchilla itp. Zjawisko na scenie dość niecodzienne, trzeba było wielkiej śmiałości artystycznej, żeby podjąć próbę wprowadzenia na scenę tych osób, trzeba było wielkiej odwagi aktorskiej, by przyjąć na siebie tak odpowiedzialną rolę.

Realizatorzy sztuki i spektaklu potrafili w sposób zdumiewający i zaskakujący widza wyminąć wszystkie niebezpieczeństwa i trafić na właściwą drogę, na drogę prawdy, na drogę idealnej wierności kopii z oryginałem.

Teksty mówione przez te postacie oparte były w głównych zarysach na wypowiedziach autentycznych. Sposób wypowiedziania tekstów, każdy, nawet najdrobniejszy gest, wygląd zewnętrzny postaci wypracowany został w długich na pewno studiach, przez charakterystora, reżysera i aktorów w sposób tak drobniogłowy i bezbłędny, że zacierala

się zupełnie granica między sceną i widowiskiem, że obecni na spektaklu czuli się czasem, jakby ich ktoś potajemnie wprowadził do sal Kremia.

Zatrzymujemy się przy tym zagadnieniu, bo jest ono ważnym czynnikiem w ocenie. Teatr, mimo próby zmiany punktu ciężkości, opiera się przede wszystkim na aktorze.

Wrażenia wywołane ze spektakli teatru Ochłopkowa są między innymi pochwałą aktorów radzieckich, którzy z niesłychanym realizmem, z niesłychaną prawdą odtworzyli postacie ludzi tworzących historię, przy czym pokazali ich zarówno w chwilach wielkiego patriotycznego patosu, jak i w chwilach, w których byli oni tylko zwykłymi ludźmi.

Byłoby dowodem wrodzonej, lub (co jeszcze gorsze) sztucznej, celowej ślepoty niedostrzeżenie powiązania pracy radzieckiego teatru z całym isplotem zagadnień społeczno-politycznych, występujących w życiu ZSRR. Podkreślić pragnę, że związek ten jest bardzo silny, a przy tym, co godne specjalnej uwagi i wykorzystania w pracy naszego teatru, zwłaszcza naszej dramaturgii, bardzo prosty i szczerzy. Nie ma tu nie sztucznego, nie ma naginania akcji do potrzeb ideologicznych? Widzieć coś wręcz przeciwnego: akcja wywodzi się z ideologii, jest jej konsekwencją. Dłuższe doświadczenia w tej dziedzinie, w tej koncepcji teatru, pozwalają autorom radzieckim (też jeszcze nie zawsze — np. „Wiosna w Moskwie” nie jest wolna od pewnych dłużyzn) osiągnąć dużą subtelność w operowaniu akcentami propagandowymi. Jest to sztuka nielada, godna pozazdroszczenia. My u siebie nie możemy się doczekać na pierwszą okazję wypowiedzenia podobnej pochwały.

Jedno zjawisko zaobserwowane w spektaklach Moskiewskiego Teatru Dramatycznego wydaje mi się nieco niebezpieczne. Nie jest to zresztą nic nowego. Choroba wieku, w którym w teatrze na plan pierwszy chce się wybić inscenizator, reżyser i scenograf. Rozmach inscenizacyjny, bogactwo środków technicznych, wstawki filmowe, feeria światła, wszystko to chce czasem przemawiać do widza zbyt głośno, zagłuszając, umniejszając wagę tekstu literackiego. Spektakle Ochłopkowa były opracowane raczej od strony wizualnej. Być może, iż w grę tu wchodzi tendencja do realizowania spektakli, na które przychodzić jednorazowo tysiące widzów (trzeba dać coś i tym, którzy trafiają na najdalsze miejsca) być może, że oglądane pozycje repertuarowe opracowane zostały specjal-

nie dla widzów, z których tylko część zna język rosyjski, wydaje mi się jednak, iż autorom tekstów literackich działa się krzywda. że teatr zadowalał się zapewnieniem widowni możliwości poznania fabuły tylko w grubych jej zarysach. Nie jest to właściwe zestawienie hierarchii elementów teatru.

Oddzielne omówienie wymagałoby spektakli „Psa ogrodnika”. Może znaleźć się miejsce i na to. Aby w kilku słowach zamknąć opinię o tym ciekawym przedstawieniu, trzeba stwierdzić, że właśnie tu, w spektaklu klasycznym, wykorzystane zostały niektóre tradycje teatru przedrewolucyjnego. Rozsuwane kotarki, symbolizujące zmianę miejsca akcji, drobne chwyt techniczne są właściwie starą szkołą. Z tego samego źródła czerpał swoje pomysły Bronisław Dąbrowski przy realizacji „Wieczoru Trzech Króli”. Wykorzystano oczywiście tradycje tylko dobre. Uspelniono je świeżymi koncepcjami ujęcia sztuki, zmieniono miejsca, na których kładzie się akcenty — wszystko razem dało całość barwną, żywą i taką, która, mimo nikłej treści, zainteresować może współczesnego widza.

Pokazy Moskiewskiego Teatru Dramatycznego (nie wszystkie niestety udo-



stepniono sprawozdawcom teatralnym, co by należało opatrzyć wielkim znakiem zapytania skierowanym pod adres Biura Współpracy Kulturalnej z Zagranicą) stanowiły duże przeżycie artystyczne. Sądźmy również, że zarówno dyr. Ochłopkow, jak i cały jego zespół opuszczają nasz kraj z dobrym mniemaniem o naszej widowni. Życzymy sobie wzajemnie, by doszło do ponownego spotkania.

Jerzy Arteniaki